



Poznań, 25 czerwca 2018 r.

ul. Jana Matejki 55/2, 60-770 Poznań
(+48) 539 945 727
fundacja@kochamy.poznan.pl
www.kochamy.poznan.pl

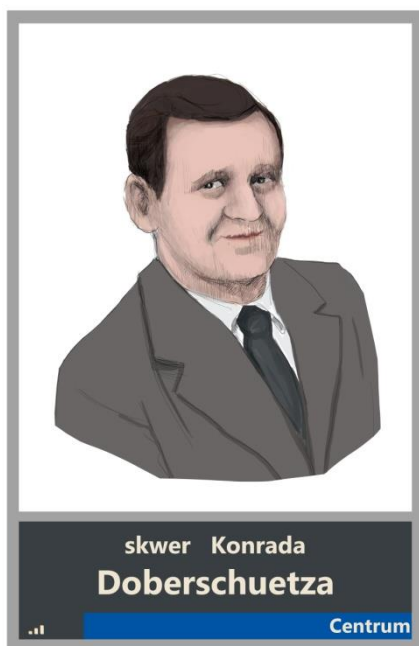
Zarząd Geodezji i Katastru Miejskiego

GEOPOZ

ul. Gronowa 20, 61-655 Poznań

Szanowni Państwo

Zwracamy się z wnioskiem o uhonorowanie w przestrzeni miejskiej Konrada Doberschuetza, poety



skazanego w procesach czerwcowych za napisanie wiersza. Jego wspomnienia są chyba najpełniejszym opisem zrewoltowanego miasta, jaki się zachował i już choćby z tego względu ich autor zasługuje na upamiętnienie w przestrzeni Poznania. W czerwcu 1956 roku mieszkał w pobliżu Rynku Wildeckiego. W czwartek 28 czerwca obudził go dziwny hałas dobiegający zza okien, postanowił więc sprawdzić, co się dzieje:

Wyszedłem na balkon i wówczas oczom moim przedstawił się dziwny zaiste widok. Oto ul. Dzierżyńskiego [ul. 28 Czerwca 1956] kroczył niespokojny, rozkołysany tłum ludzi – w większości robotników oderwanych od pracy, w bluzach,

rozkrzyczanych, dziwnie podekscytowanych – falujący ulicą i chodnikami i kierujący się głównie w ul. Przemysłową, jakkolwiek znaczna jego część, omijając Rynek Wildecki, drugą falą zmierzająca skręcając w ul. Gwardii Ludowej [Wierzbicę].

Nie miał jednak czasu przyglądać się demonstracji, bo jego żona zaczęła mieć bóle porodowe. We wspomnieniach opisuje, jak wezwał taksówkę i jechali przez miasto wśród zbuntowanych tłumów, aż dotarli do szpitala przy ul. Polnej. Położne nie pozwoliły mu jednak pozostać z żoną i to ich

asertywności zawdzięczamy kolejne opisy strajku poznaniaków. Doberschuetz był na tzw. pl. Stalina, na ul. Młyńskiej, na ul. Kochanowskiego, opisał też przemarsz robotników przez ul. Święty Marcin:

Przechodzące [...] tłumy fotografowane były z balkonów vis-à-vis hotelu „Continental” („Wielkopolski”) przez amerykańskich przedstawicieli firm przybyłych na Międzynarodowe Targi Poznańskie. Wisiaty tam flagi amerykańskie i tłumy wiwatowały na cześć Ameryki. W tym samym czasie zaczęto zrywać i deptać flagi czerwone, którymi z okazji MTP udrapowano pobliskie słupy oświetleniowe.

Z poważaniem
Katarzyna Cieliczko-Słupianek
Prezes fundacji

Załączniki:

1. Załącznik graficzny.
2. Nota biograficzna.

1. Załącznik graficzny.

Lokalizacja

Skwer u zbiegu ulic por. Lewandowskiej i Nowowiejskiego, nieopodal sądu rejonowego.



2. Nota biograficzna.

Konrad Doberschuetz

Chyba każdy adept poezji wychowany na tradycjach polskich romantyków marzy, by strofy jego wierszy wprawiały w drżenie satrapów, każdy chciałby napisać słowa takie jak Miłoszowe: „poeta pamięta”. Dyktatorzy, a nawet demokratycznie wybrani przywódcy, nie przejmują się jednak poetami, ich twórczość traktując raczej jako niegroźną fanaberię. Ale był w Poznaniu poeta, którego wiersze tak rozsierdziły władzę ludową, że ta wtrąciła go do więzienia, i to mimo że nie wydał żadnego tomiku.

Konrad Doberschuetz był dziennikarzem, pisarzem i poetą. Jako żołnierz Armii Krajowej nie potrafił pogodzić się z powojennymi rozstrzygnięciami, które pozostawiły Polskę w strefie sowieckiej. Nie akceptował komunistycznej rzeczywistości i uciekał w pisanie wierszy, fraszek, humoresek i krótkich tekstów ukazujących absurdy, niesprawiedliwość oraz zło władzy ludowej. Początkowo chował je do

szuflady, a recytował tylko w gronie znajomych, z czasem jednak oprawił luźne kartki i zatytułował je *Zakazana poezja*.

Czarny Czwartek spędził na ulicach zrewoltowanego miasta wśród tłumu poznaniaków, którzy – podobnie jak później on – chcieli wyrazić swój sprzeciw wobec nieuczciwości mocodawców oraz zaprotestować przeciwko okrutnemu systemowi. Ten beznadziejny bunt odmalował w jednym ze swych wierszy słowami:

Jakież to tłumy kroczą ulicami?

Jakaż rezygnacja twarze im zżera?

Spójrz na te szeregi – oni wyszli sami

Bez „wodzireja” i „reżysera”

Gdy w październiku 1956 roku od władzy odsunięto mianowców Stalina, a przywództwo w partii objął Władysław Gomułka, poeta uwierzył w odwilż i w obietnice prawdziwych zmian. Swoje utwory poetyckie zdecydował się wystać do kilku redakcji poznańskich gazet. Żadnego z nich oczywiście nie opublikowano, a czujni redaktorzy przesłali je bezpiecznie. W dniu 18 lutego 1959 roku poetę aresztowano, a prokurator oskarżył go wkrótce o to, że:

[...] sporządził w celu upowszechniania i systematycznie rozpowszechniał ustnie w miejscach publicznych i przez powielenie wiersze i inne utwory szkalujące ustrój demokratyczno-ludowy PRL, kierowniczą rolę PZPR i naczelnych organów władzy, szkalujące i przedstawiające w fałszywym świetle zasady sojuszu PRL ze Związkiem Radzieckim, nawołujące do rozbicia jedności państw obozu socjalistyczne - go, a nawet do walki ze Związkiem Radzieckim i inne fałszywe wiadomości mogące wyrządzić krzywdę interesom państwa polskiego i obniżyć powagę jego naczelnych organów.

Do aktu oskarżenia dołączono „wrogie” i „szkodliwe” utwory poety demaskujące kłamstwo katyńskie, ośmieszające kult Stalina, opisujące sowiecką interwencję na Węgrzech, ale główny zarzut dotyczył wiersza poświęconego pamięci Romka Strzałkowskiego:

Śpij spokojnie mój mały chłopczyku

Nie oddano nad grobem Twym salwy

Ciebie nocą chowano po cichu

Bez honorów, bez mów i bez Salve

O słuchajcie mnie chłopcy znad Nilu

Znad Tamizy, Sekwany, znad Wołgi

Wasz kolega znad Warty dziś zginął

*Kiedy szedł ze sztandarem na czołgi
O słuchajcie mnie chłopcy wśród śniegów
Spod parnego usłyszcie mnie nieba
Nasi chłopcy szli w pierwszym szeregu
Z transparentami: „żądamy chleba!”*

*Nasi chłopcy odważnie i śmiało
Szli jak dzieci z ufnością, lecz z gniewem
Przeciw bratnim, a obcym szli strzałom
Aż się krew pomieszała ich z chlebem*

*Jeszcze uśmiech, a serce już kona
Jeszcze na drzewcu zwarte rączęta
Twoja misja Romeczku skończona
Nasza – rozpoczęta*

*Śpij spokojnie mój mały sokole
Aż Cię weźmie w matczyne ramiona
Aż Ci całus wycisnie na czole
Biało-czerwona, biało-czerwona...*

Sąd Wojewódzki w Poznaniu uznał, że poeta fałszywie przedstawił przebieg „wydarzeń poznańskich” i gloryfikował tych, którzy „atakowali gmachy i instytucje państwowe”, za co skazany został na trzy lata więzienia. Jako okoliczność łagodzącą uznano fakt, że wywrotowa twórczość poety nie została nigdy opublikowana. Po apelacji napisanej przez mecenasa Stanisława Hejmowskiego, Sąd Najwyższy skrócił wyrok do jednego roku więzienia. Większość wierszy zapisanych na luźnych kartkach, połączonych amatorskimi okładkami, nigdy nie ukazała się drukiem. Konrad Doberschuetz, mimo swej biografii, niestety wciąż nie wszedł do panteonu bohaterów Poznańskiego Czerwca. Po opuszczeniu więzienia stracił wiarę w to, że literatura może cokolwiek zmienić i zajął się pisaniem prozy fantastyczno-naukowej. Niemniej wcześniej naprawdę wierzył w sprawczą i – równie istotną – sprawozdawczą moc słowa, która w efekcie mocno wpłynęła na koleje jego losów. Konrad Doberschuetz zasłużył na naszą pamięć, wdzięczność i szczerzy pokłon przede wszystkim za jego zaangażowane, mocne, domagające się sprawiedliwości pióro. Właśnie dlatego skwer w tzw. dzielnicy sądowej jest doskonałym miejscem, by uhonorować poetę, który za napisanie kotylanki dla Romka trafił na kilkanaście miesięcy do więzienia.

autor Paweł Cieliczko

teksty pochodzą z publikacji *Czerwcowe ulice. Ulicznik poznański*